

Karolina NajgeburskaUniwersytet Gdański
Gdańsk**POMIĘDZY BEZDOMNOŚCIĄ A PRÓBĄ ZADOMOWIENIA
NA NOWYM KONTYNENCIE: ADAMA ZAGAJEWSKIEGO
SPOTKANIA Z WIELKOMIEJSKĄ METROPOLIA****BETWEEN HOMELESSNESS AND THE ATTEMPT TO SETTLE
IN ON THE NEW CONTINENT: ADAM ZAGAJEWSKI'S
MEETINGS WITH THE METROPOLITAN CITY****Słowa kluczowe:** tożsamość, studia miejskie, Adam Zagajewski, miejsce autobiograficzne, Houston**Key words:** identity, urban studies, Adam Zagajewski, autobiographical place, Houston

„Myśl o założeniu ojczyzny idealnej, Nowego Jeruzalem, prowadziła do Ameryki pierwszych pielgrzymów, ale jej ludność składała się prawie wyłącznie z potomków zbiegów, którzy opuścili swoje rodzinne kraje wygnani z nich twardym musem”¹ – tak Czesław Miłosz tłumaczy początki wyjazdów na Nowy Kontynent, dodając jednocześnie, że zakorzeniona w europejskiej kulturze „legenda Ameryki” jest mocno upiększona. Arkadyjski mit o krainie, w której człowiek harmonijnie żyjący z naturą będzie zdobywcą i panem samego siebie, okazał się złudny. Początki tułaczego życia były najczęściej bardzo trudne, pełne wyrzeczeń i nieobiecujące zbyt wiele. Marzenia o powrocie do kraju gasiła duma niepozwalająca przyznać się do życiowego błędu: nie było odwrotu, pozostawała więc heroiczna walka o poprawę bytu, często możliwą dopiero w kolejnym pokoleniu. W wieku dwudziestym polityczne przewroty na arenie międzynarodowej spowodowały nową falę migracji, szczególnie wśród ludzi literatury, nauki i sztuki, którzy z różnych względów za swoją „ziemię obiecaną” obierali Nowy Kontynent². Sam Miłosz, będący jednym z emigrantów tego czasu, o swoim doświadczeniu emigracji za ocean – konfrontując je z emigracją paryską – mówi:

w Ameryce ten mój zwykły i chyba zdrowy popęd do tego, żeby znaleźć się w domu, nie natrafił na takie przeszkody, bo tu wszystko było odwrotnie [niż w Paryżu, gdzie – wedle słów Miłosza, »można być albo Francuzem, albo cudzoziemcem« – K.N.]: akcent

¹ Cz. Miłosz, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 1989, s. 38.

² Tamże, *passim*.

słowiański, przybycie z odległego kraju, niezniszczalne przyzwyczajenia i odruchy, które tam mnie wyłączały na stałe, tutaj przyczyniały się do mojej normalności, tak że byłem jednym z wielu w tłumie złożonym z przybyszów, przez to właśnie »amerykański«, że nie musiałem się niczego wyrzekać³.

W niniejszym artykule zastanowimy się, na ile „amerykański” poczuł się Adam Zagajewski, przybывая do Teksasu, oraz w jaki sposób Houston, w którym zamieszkał, uobecnił w swoim dorobku literackim. Najpierw jednak wypada powiedzieć słów kilka o znaczeniu samego miasta jako takiego w dorobku literackim krakowskiego poety, a także szerzej – w kontekście studiów miejskich i badań nad przestrzenią.

O tym, jak istotną rolę zajmuje tematyka miejska w twórczości krakowskiego poety, nie trzeba dziś chyba nikogo, komu nie jest obce jego pisarstwo, przekonywać; jak twierdzi Anna Czabanowska-Wróbel, „Zagajewski jest poetą miasta w dosłownym i symbolicznym znaczeniu”⁴. Trudno wszak znaleźć tom poetycki czy zbiór esejów, gdzie nie powróciłyby którykolwiek z toponimów szczególnie ważnych na mapie autobiograficznej autora *Asymetrii*. Spośród wielu miast pojawiających się w twórczości autora *Anten*, takich jak Lwów, Kraków, Gliwice, Paryż, Berlin czy miasta włoskie, Houston występuje bodaj najrzadziej, choć znajduje swą wyraźną tekstową reprezentację, ściśle powiązaną z biografią samego autora, co pozwala na poprowadzenie refleksji nad tą metropolią z perspektywy autobiograficznej. Z tą zaś wiąże się stworzona przez Małgorzatę Czermińską kategoria miejsca autobiograficznego oraz postawa autobiograficzna, bardzo dziś uprzywilejowana⁵, zakładająca istnienie wyraźnych zbieżności pomiędzy podmiotem wypowiedzi a doświadczeniami życiowymi twórcy⁶. Tym samym refleksja nad topografią miasta oraz wyobrażone spacerunki w realnej przestrzeni urbanistycznej stają się zaproszeniem do świata wewnętrznego podmiotu poznającego. Najważniejszym śladem jego obecności w dziele jest według Czermińskiej właśnie miejsce autobiograficzne, czyli takie, które pełniąc ważną rolę w biografii pisarza, zaistniało w jego szeroko rozumianej działalności twórczej⁷:

Miejsce autobiograficzne jest więc miejscem wyobrażonym w przestrzeni wyobrażonej, ale nie istnieje bez odniesienia do rzeczywistego miejsca geograficznego, do którego czytelnik ma dostęp innymi drogami, niż poprzez dzieła danego autora⁸

– wyjaśnia autorka *Autobiograficznego trójkąta*. Obdarzone silnym znaczeniem indywidualnym, nie pozostaje w izolacji od jego wizerunków utrwalonych w mitach

³ Tamże, s. 188.

⁴ A. Czabanowska-Wróbel, *Poszukiwanie blasku. O poezji Adama Zagajewskiego*, Kraków 2005, s. 46.

⁵ Małgorzata Czermińska zwraca wręcz uwagę na „głód autentyczności” symptomatyczny dla ponowoczesności. Zob. M. Czermińska, *Postawa autobiograficzna*. W: *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982, s. 225.

⁶ Zob. tamże, *passim*.

⁷ Wyróżniona przez badaczkę kategoria miejsca autobiograficznego jest wypadkową różnych, nie tylko literackich *sensu stricto* elementów: dorobek poetycki, prozatorski, eseistyczny autora poszerza o takie formy jak wypowiedzi krytycznoliterackie, listy, wywiady, wspomnienia, a nawet fotografie. Zob. M. Czermińska, *Kategoria „miejsca autobiograficznego” (na przykładzie Nowej Fali)*. W: *Więcej życia niż słów*, red. M. Telicki, M. Wójcicki, Poznań 2011, s. 29–42.

⁸ Tamże, s. 31.

i w kulturze⁹. Czermińska wyróżnia sześć rodzajów miejsc autobiograficznych: **obserwowane**, w którym przebywamy w sposób ciągły; **wspominane**, czyli takie, które było kiedyś stałe, lecz zostało utracone, przez co często podlega idealizacji i przypisuje mu się cechy idylli; **wyobrażone**, odwołujące się do pewnego mitu, poznane nie osobiście, ale przez pryzmat opowieści i tradycji rodzinnych; **przesunięte** – nobilitowane do rangi „drugiej ojczyzny” w znaczeniu dosłownym lub jako ojczyzna wyobraźni; **wybrane**, a więc odwiedzane ze względu na jakieś wartości bądź pełniące rolę tymczasowego azylu; i wreszcie – **dotknięte**: poznane przelotnie, często podczas podróży, na swój sposób ujmujące, ale nieaspirujące do kategorii miejsc wybranych¹⁰. Spróbujemy zatem ustalić, jak w niniejszą typologię wpisuje się tekstowa reprezentacja Houston widzianego i doświadczanego przez krakowskiego poetę.

Autorka koncepcji miejsc autobiograficznych podkreśla duże znaczenie perspektywy geopoetyki w badaniu tekstów wyraźnie nacechowanych postawą autobiograficzną. Wchodząc w obszar szeroko pojętego dyskursu miejskiego, nie sposób pominąć tego pojęcia¹¹ rozumianego przez Elżbietę Rybicką jako wzajemne oddziaływanie na siebie kultury i przestrzeni, a więc – idąc dalej tropem badaczki – pojmowane na wiele sposobów istnienie miejsc w tekstach kultury. Szczególnie ważne wydaje się tekstowe uobecnienie miasta nazwanego przez Rybicką „metaforą kultury” ze względu na wyjątkową rolę przestrzeni urbanistycznych w dobie postmodernizmu oraz interdyscyplinarny charakter studiów miejskich, co przekłada się na obecność problematyki miejskiej w badaniach z obszaru innych dziedzin naukowych (należałoby wspomnieć chociażby o filozofii miasta, geografii kulturowej, antropologii miejsca i przestrzeni, geokrytyce czy geopoetyce właśnie). Z doświadczeniem wielkomiejskim nieodzownie wiążą się problemy znamienne dla ponowoczesności, takie jak poczucie utraty centrum, heterogeniczność przestrzeni czy fragmentaryczność przekładająca się na kondycję podmiotu wrzuconego w obszar miejski. Aspekt podmiotowości wydaje się szczególnie ważny, bowiem „miasto to nie tylko przestrzeń kulturowa, ale też przestrzeń doświadczenia egzystencjalnego”¹², postrzegana jest zaś zawsze przez pryzmat jakiegoś „ja” zostawiającego w obrazie miasta, w mniejszym bądź większym stopniu, ślady swej podmiotowości. W niniejszych rozważaniach będzie nas interesował właśnie indywidualny wymiar doświadczania miasta, a mianowicie to, jak Houston istnieje w twórczości Adama Zagajewskiego, jaki jest status „ja” będącego „nie-na-miejscu”, czy możliwa jest próba zdomowienia się w przestrzeni obcej i wreszcie – przy pomocy jakich środków wyrazu namalował autor *Ziemi ognistej* literacki obraz Houston.

Podjęając próbę przyporządkowania tej metropolii do jakiegokolwiek kategorii spośród tych proponowanych przez Czermińską, napotykamy na pewien problem związany z odmienną niż w przypadku pozostałych miast rolą, jaką odegrała ona w życiu poety. Nie jest to miejsce dotknięte ani też miasto typowo emigracyjne, „druga ojczyzna”. Jak wyjaśnia autorka typologii:

⁹ Zob. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drukie” 2011, nr 5, s. 183–200.

¹⁰ Zob. tamże, s. 192–199.

¹¹ Rybicka przywołuje ten termin, powołując się na Kennetha White’a, który mówił o geopoetyce jako o „studium związków intelektualnych i zmysłowych pomiędzy człowiekiem a Ziemią w celu wykształcenia harmonijnej przestrzeni kulturowej”. Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 479.

¹² E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s. 488.

Miejsce przesunięte pojawia się wówczas, gdy emigrant znajduje jakąś „drugą ojczyznę”, w której się osiedla i którą akceptuje przynajmniej do tego stopnia, że znajduje dla niej miejsce w swojej twórczości. Niejednokrotnie (choć nie zawsze) towarzyszy temu kreacja miejsca wspomnianego, niegdys rodzimego¹³.

W przypadku Zagajewskiego taką rolę mógłby pełnić raczej Paryż, skąd autor *Nieuporządkowanej substancji* wyjeżdżał regularnie do Stanów Zjednoczonych. Houston to miejsce powrotów, lecz warunkowanych nie tyle przez sentymenty, wartości czy tęsknoty, co przez względy praktyczne. „Miejsca wybrane tym różnią się od przesuniętych, że się je tylko odwiedza, a nie przebywa się w nich stale. Zostały wybrane z powodu jakichś wartości, które się w nich spostrzega, jednak z różnych względów nie można się w nich osiedlić”¹⁴ – czytamy u Czermińskiej. Wydaje się, że takim miejscem byłaby dla krakowskiego poety amerykańska metropolia. Zagajewski wyjeżdża do Ameryki w 1988 roku, będąc już na emigracji w Paryżu, po otrzymaniu posady nauczyciela *creative writting* na uniwersytecie w Houston. Jest to więc wyjazd w celach zarobkowych – „po prostu nie mieliśmy z czego żyć we Francji”¹⁵ – wyjaśnia autor *Niewidzialnej ręki*. Nie należy jednak przez to odmawiać corocznym pobytom pisarza nad Zatoką Meksykańską atrakcyjności i wyjątkowości. Upatrywać jej można – paradoksalnie – właśnie w „prowincjonalności” Houston oraz w przyjaznej, mimo wszystko niewielkomejskiej atmosferze, będącej owocem życzliwości mieszkańców południa Stanów Zjednoczonych – chociaż równie ważna dla podmiotu poznającego jest bliskość biblioteki kampusu Rice University czy Menil Gallery – swoiste rezerваты przeszłości – *lieux de mémoire*¹⁶ – na tle rozwijającego się dynamicznie miasta.

Zastanówmy się najpierw, na czym polegałaby „prowincjonalność” Houston, na którą zwraca uwagę autor *Lekkiej przesady*. Teksas widziany oczyma samych Amerykanów jest wśród innych stanów pomniejszany, by nie powiedzieć wykluczony (Zagajewski wspomina swoją rozmowę ze znanym amerykańskim wydawcą Rogerem Strausem, „dżentelmenem literatury”, który wyznał, że „nigdy nie był w Teksasie i nie miał zamiaru tam się wybierać”, powątpiewając przy tym ironicznie, czy jest to w ogóle część Ameryki¹⁷). „Czarna dziura”, „antymateria”, „południowe dżungle” – takie metaforyczne określenia dla Houston i jego okolic przytacza poeta, by wyrazić, z jakim postrzeganiem zamieszkiwanego przez siebie stanu spotkał się podczas swojego pobytu za oceanem¹⁸. Określenia zdawałoby się pejoratywne, lecz nadające miastu cech szczególnych wśród innych amerykańskich metropolii: mniej zagłuszone przez nowoczesną codzienność, staje się ono miejscem, gdzie „duch kontynentu”, o którego istnieniu przekonany był Miłosz, jest bardziej odczuwalny¹⁹.

¹³ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne...*, s. 195.

¹⁴ Zob. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne...*, s. 197.

¹⁵ A. Zagajewski, *Lekka przesada*, Kraków 2011, s. 139.

¹⁶ Kategorię miejsc pamięci, *lieux de mémoire*, zaproponował Pierre Nora dla wielorakich form uobecniania przeszłości w teraźniejszości. Koncepcję tę analizuje Andrzej Szpociński. Zob. A. Szpociński, *Miejsca pamięci („lieux de mémoire”)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.

¹⁷ A. Zagajewski, *Lekka przesada...*, s. 142.

¹⁸ Zob. tamże, s. 142.

¹⁹ Miłosz, zastanawiając się nad ogromem przestrzeni i potęgą natury, wobec której staje człowiek na wielkim amerykańskim kontynencie, zauważa, że próbuje on się schować przed tym, co niepojęte w swisty „kokon” utkany przez postęp, cywilizację, sieć międzyludzkich zależności. „Kokon” ten zapewnia poczucie bezpieczeństwa, lecz nie w każdym miejscu w równym stopniu. Autor *Drugiej przestrzeni* wierzy, że „jest coś takiego jak duch kontynentu, i że to on złośliwie rozpruwa, cokolwiek próbuje się

Przyrównywać Houston do dżungli to zatem dostrzegać w nim coś pierwotnego, niezabetonowanego przez cywilizację – a przez to bardziej atrakcyjnego dla przybyłego z Europy poety szukającego raczej ciszy i chwili olśnienia niż hałaśliwego „Ducha Czasu” eksplodującego hucznie w dźwiękach muzyki i beztróskim śmiechu – tak, by „wszyscy inni wiedzieli, że »we have fun«”²⁰.

„Wyjeżdżając tam [do Houston – K.N.] po raz pierwszy, miałem słabe bardzo wyobrażenie o mieście. Myślałem, że to brunatna pustynia, ziemia jałowa”²¹ – pisze Zagajewski w *Lekkiej przesadzie*; jednak już pierwsze spojrzenie na tę metropolię wystarczy, by odkryć:

że Houston jest miastem bardzo zielonym, a wiecznie zielone dęby są tytułem jego chwały. (...) Wiecznie zielone dęby zachowywały się jak ostrożni rentierzy: nawet na moment nie traciły całkowicie liści, tylko odnawiały je systematycznie, pod zeszlórocznymi liśćmi wyrastały nowe i po chwili wypychały bezlitośnie stare – obraz walki pokoleń w stanie czystym, klinicznym, właściwie przerażającym – tak że drzewo nigdy nie było nagie²².

Houston to miasto bardzo rozległe, poznawalne zaledwie poprzez fragmenty, pulsujące życiem nieustającym ani na chwilę, czego metaforą mogłaby być jego wieczna zieloność. Jednak nie o wieczne trwanie opierające się pracy czasu tu chodzi, ale o wieczne odradzanie się, witalną siłę młodości, która nie pozwala wybrzmieć starości. Ważne jest to, co żyje, zielenieje. Niemniej ten szczególny kult młodości nosi znamiona tyranii, jest niczym władza absolutna, „bezlitosna” – by użyć epitetu określającego raczej ludzi, nie zaś naturę, a po której sięgnął poeta dla wyrażenia dominacji permanentnej wiosny – o ile w ogóle w obliczu „wiecznej zieloności” można mówić o porach roku, nad czym zastanawia się „ja” eseistyczne. Apoteoza młodości i witalnej energii staje się tym samym negacją starości; idąc zaś dalej, wyraża metaforycznie odrzucenie „wczoraj” na rzecz „dziś” i „jutro”.

Pamięć o przeszłości jest niepotrzebna, zepchnięta do muzeów, galerii i bibliotek – podobnie jak niepotrzebna jest refleksja nad tym, co przemija – miasto nie pamięta, zauważa Zagajewski:

Amerykańskie biblioteki były o wiele lepsze niż europejskie, może dlatego, że w Europie pamięć jest wtarta w strukturę miast, urbanistyki, nawet wiejskie pola i łąki uformowane są według archaicznych wzorców, warstwy pamięci znajdują się w świecie, pod gołym niebem, wystawione na deszcz i wiatr, wpisane w układ ulic i w szczegóły architektoniczne starych domów, a w USA pamięć przechowuje się na ogół tylko w bibliotekach i muzeach, ponieważ miasta cierpią najczęściej na amnezję, stare budynki są bezlitośnie niszczone, na ich miejscu co dwadzieścia lat wyrastają nowe lśniące gmachy²³.

dokoła siebie namotać. Olbrzymiość gwałconego, a zawsze zwycięskiego obszaru, pofałdowana skóra ziemi pomniejszająca nasze błędy i zasługi”. Chodziłoby Miłoszowi o pewną pierwotność, o coś niezbywalnego, co dochodzi do głosu nawet w środowisku wielkomiejskim. Głos ten słyszalny jest jednak bardziej w miejscach, które chociaż w pewnym stopniu zostały oszczędzone przez ludzką rękę; nieprzetworzone i nieopanowane doszczętnie. Wprawdzie autor *Ziemi Urlo* pisał o swoich przemyśleniach w odniesieniu nie do Teksasu, lecz Kalifornii, ale z powodzeniem możemy je odnieść także do tego stanu (zob. Cz. Miłosz, *Widzenia nad Zatoką San Francisco...*, s. 11).

²⁰ A. Zagajewski, *Lekka przesada...*, s. 143.

²¹ Tamże, s. 139.

²² Tamże, s. 140.

²³ Tamże, s. 141.

Fragment ten przypomina cytowaną uprzednio refleksję pisarza nad nieograniczoną zdolnością amerykańskich drzew do emanowania zielenią – tak jakby natura symbolicznie przekazywała młodości, „aktualności” władzę nad godną zapomnienia przeszłością. Poprzez porównanie amerykańskich i europejskich bibliotek uwydatniona zostaje różnica pomiędzy charakterem miast obu kontynentów. Pamięć miast europejskich oraz ich palimpsestowy charakter zostają przeciwstawione niepamiętającym miastom Ameryki. Cierpią one na amnezję, a więc są chore, znajdują się w stanie patologicznym o charakterze raczej postępującym, nieuleczalnym. Nasuwa się jednak pytanie, w jakim stopniu ta osobliwa amnezja wynika z niemożności pamiętania i czy raczej nie o brak woli podjęcia pracy memorii tu chodzi.

Za pozorną niewinnością „nowych lśniących gmachów” kryje się obojętność i brak szacunku dla ducha przeszłości, który musi ustąpić przed nowoczesnością. Houston jawi się jako miasto niewrażliwe, odrzucające wszelką nostalgię pociągającą za sobą szczególny rodzaj percepcji ukierunkowanej wstecz, ku przeszłości²⁴. Taka percepcja natomiast właściwa jest podmiotowi eseistycznemu, obcemu i niezadomowionemu na amerykańskim kontynencie, zwracającemu się w poszukiwaniu przeszłości ku bibliotekom i muzeom. „(...) od momentu, kiedy znalazłem się w Teksasie, zacząłem natychmiast tęsknić za Europą i jej sztuką”²⁵ – wyznaje poeta, by w innym wierszu, siedząc pochylony nad *Polskim Słownikiem Biograficznym* w bibliotece w Houston, stwierdzić:

to jest twój kraj i twoja lakoniczność.
Twoja obojętność i twoje wzruszenie.

Tyle życia dla jednej ojczyzny.
Tyle śmierci dla jednego słownika²⁶.

W tych zdaniach, skonstruowanych podług lakonicznej słownikowej formy, pobrzmiewają echa nostalgii samotnego emigranta, powracającego tęskną myślą do dalekiej ojczyzny, którą zostawił za oceanem. Smutek spotęgowany został przez antytetyczne zestawienie dwóch ostatnich wersów: życie przeciwstawione jest tu śmierci, a ojczyzna – jako wartość, miejsce niepozbawione znaczenia emocjonalnego – zostaje zamknięta w kartach pojedynczego woluminu. Ten z kolei staje się jednym z wielu innych zakurzonych, „drzemiących teraz beznadziejnie w klimatyzowanych salach bibliotek”²⁷. Przeszłość uobecniona w książkach, jeśli nie zapomniana, pogrążona jest we śnie, co więcej – we śnie beznadziejnym sprowadzającym ją w kategorię nieistnienia²⁸.

Miasto, w którym zamiera duch przeszłości, neguje poniekąd istnienie swego miejskiego ducha. Jak zauważa Beata Tarnowska, powołując się na prace Aleksandra Wallisa:

amerykańskie metropolie, w przeciwieństwie do miast europejskich, (...) pozbawione były historycznej substancji. (...) Tym, co kształtowało ich *spiritus urbis*, nie były zatem feudalne początki ani późniejsze transformacje ustrojowe oraz związane z nimi industrialne rewolucje, lecz – przestrzenne doświadczenie »granicy«, które oznaczało między innymi

²⁴ Zob. M. Zaleski, *Formy pamięci*, Warszawa 1996, s. 12.

²⁵ A. Zagajewski, *Lekka przesada...*, s. 141.

²⁶ A. Zagajewski, *Polski Słownik Biograficzny w bibliotece w Houston*. W: *Pragnienie*, tegoż, Kraków 1999, s. 75.

²⁷ Tenże, *Lekka przesada...*, s. 141.

²⁸ Jednym z symbolicznych znaczeń snu jest przemijanie, nietrwałość, a nawet śmierć. Zob. W. Kopaliński, *Sen*, [hasło W:] tegoż, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 367–371.

konieczność zmierzenia się ze »zbyt dużym«, nietkniętym ludzką ręką obszarem, a także symbolizowało wolność, otwartość i nieograniczone możliwości. Amerykańskie miasto, wychylone w przyszłość, stawalo się niejako projekcją marzeń o narzuceniu naturze ładu absolutnego. Będąc symbolem rozwoju cywilizacyjnego i ekonomicznej kariery kraju, stanowiło odpowiedź człowieka na obcość i dzikość świata przyrody – kontynent amerykański mógł bowiem zostać opanowany tylko za pomocą nowoczesnej techniki²⁹.

Jednakże wraz z dynamicznym rozwojem cywilizacyjnym, nieuchronnie pociągającym za sobą pewien styl wielkomiejskiego życia, rodzi się niebezpieczeństwo utraty tożsamości. Co ciekawe, grozi ono nie tylko mieszkańcom metropolii, ale też samym ośrodkom miejskim, o czym pisze Zagajewski. Wielkie miasta Ameryki są bezdomne, jak bezdomny jest zantropomorfizowany w jednym z utworów z tomu *Jechać do Lwowa* Nowy Jork. Wysokie domy otulone są „szalikiem metra”³⁰, w środku miasta rozgrywa się zwyczajny, wielowątkowy spektakl codzienności, a Bóg spogląda czule na to miasto „szalone i niedoskonałe”³¹.

Chciałoby się zapytać, skąd te epitety dla tak rozwiniętego miasta jak Nowy Jork. Okazuje się, że właśnie pęd, niejednorodność i brak jakiegokolwiek *arché*, punktu stałego czy porządku kosmologicznego w budowie miasta, czyni je niedoskonałym i szalonym. Szaleństwem wielkomiejskiego świata może być mnogość głosów w nim samym oraz wszechogarniający i przytłaczający nadmiar niemożliwy do objęcia zarówno wzrokiem, jak i umysłem, a przez to nieokreślony i niepojęty, wzbudzający niejasny lęk. Na różnorodny, żeby nie powiedzieć hybrydyczny charakter Ameryki, zwraca uwagę Czesław Miłosz w *Widzeniach nad Zatoką San Francisco*:

Ameryka, i wskutek żywiołowości, i wskutek zasadniczej antyorganiczności swego wzrostu, stworzyła krajobrazy odpadków, śmietnisk, ruder, neonowych pustyń wcześniej, niż zajęła się tym wyobraźnia poetów, tak że bez przesady można powiedzieć, że nie ustalona, zaprzeczająca naszemu pragnieniu ładu przestrzeń służy tu za scenę sztuki odgrywanej nie na deskach teatru, której postaciami są Każdy i Każdy³².

Chaos i naddatek elementów rzeczywistości wymykają się próbom uporządkowania; dezorganizacja przestrzenna nie pozostaje natomiast bez wpływu na tożsamość jednostki.

Z nadmiaru z kolei łatwo rodzi się poczucie braku, pustki i osamotnienia; samotność zaś jest tym dotkliwsza, im mniej oswojone samo miasto. Wydaje się, że właśnie na nieznanym kontynencie, w Ameryce z jej „oślepiającym słońcem”³³ emigrant czuje się najbardziej obco, samotnie. Jak pisze Mieczysław Dąbrowski:

przestrzeń wielkomiejska jest przestrzenią, która stwarza iluzję zdomowienia, w gruncie rzeczy zaś wykorzenia i wydziedzicza szybciej i skuteczniej niż jakakolwiek inna. Łudzi dostępnością dóbr, łatwością zaspokajania potrzeb, pozorami akceptacji, co przynosi ulgę cierpieniu emigranta, łagodzi je, obniża, oswaja, tłumi, tak że wkrótce przestaje on odczuwać potrzebę zakorzenienia. Pojawia się uczucie »nieznośnej lekkości bytu«³⁴.

²⁹ B. Tarnowska, „W neonowej pustyni”. *Obraz amerykańskiej metropolii w twórczości Czesława Miłosza*. W: Czesława Miłosza „północna strona”, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011, s. 258.

³⁰ A. Zagajewski, *Bezdomny Nowy Jork*. W: *Jechać do Lwowa*, tegoż, Londyn 1985, s. 22.

³¹ Tamże, s. 22.

³² Cz. Miłosz, *Widzenia nad Zatoką San Francisco...*, s. 191.

³³ A. Zagajewski, *Słońce Ameryki*. W: *Anteny*, tegoż, Kraków 2005, s. 82.

³⁴ M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001, s. 42.

W utworze *Słońce Ameryki*³⁵ poczucie wyobcowania podmiotu ukazane zostało poprzez kontrastowe zestawienie dwóch przestrzeni emblematycznych dla odmiennych światów: słonecznej, beztroskiej Ameryki jako tego, co jest na zewnątrz, oraz ciemnego pokoju, w którym siedzi zamyślony, sceptyczny mężczyzna dokonujący w myślach podsumowania tego, co utracił i co mu pozostało. Ameryka jest jasna, wielka i otwarta, pokój – ciemny, mały i zamieszkały przez introwertyka; Ameryka wierzy w siłę wojny, podmiot liryczny – w siłę poezji. Niedopasowanie rozpiętego strasy melancholijnego przybysza zza oceanu wynika nie tylko z jego odrębnej tożsamości, innej przynależności etnicznej; to przede wszystkim pokłosie odmiennej, „nieamerykańskiej” wrażliwości i systemu wartości pozostającego tutaj w cieniu, poza promieniami oślepiającego słońca.

W poetyckim obrazowaniu położonego nad Zatoką Meksykańską Houston ważne jest przedstawienie morza. Houston oglądane o zachodzie słońca wydaje się łagodniejsze; to czas, kiedy natura wyłania się z chaosu miasta. „Ciekawskie pelikany lecą nad gładką skórą morza”, a „różowe obłoki rozpoczynają swój poważny i powolny marsz ku wzgórzom nocy” – czytamy w wierszu *Delfiny*³⁶. Tak obrazowy, niezwykle sugestywny opis przypomina pejzaż marynistyczny, który wprawiony zostaje w powolny ruch. W oczekiwaniu na delfiny, idący groblą bohater prowadzi rozmowę z samym sobą i przygląda się plaży – „marginesowi ruchliwego miasta”³⁷. W obserwacji spokojnego życia rybaków znajduje ukojenie. Choć i tu nie daje o sobie zapomnieć przemysłowy, zmieniony ręką człowieka świat (na plaży obok krabów i muszli znaleźć można także opony samochodowe i zardzewiałe wieże załadunkowe), wybrzeże jest opustoszałe; „ciche i pokorne, lecz bogate w schowki i kieszenie pamięci jak kurtki myśliwych w jesieni”³⁸. Zatrzymawszy się na tej „pustyni”, „daleko od oswojonych, dobrze poznanych ulic”³⁹, podmiot liryczny odnajduje natchnienie poetyckie, ale też swoje dzieciństwo, które, choć przeminęło, „czeka spokojnie” na jego powrót, by skonfrontować dziecinne „ja” z „ja” dojrzałym, ukształtowanym przez życie. Dzieciństwo jest jakby symbolicznie zaklęte w obrazie delfina na znaczku pocztowym. Obraz ten powraca i nazwany zostaje nieruchomym „znakiem podróży”⁴⁰. Zawiera się w tym pewien paradoks: podróż zakładająca zmianę miejsca kryje się za nieruchomym emblematem. Nieruchomość ta może oznaczać coś stałego, „przywiązanego” do wędrowca nicmi przeznaczenia: jego losem jest podróżowanie, stałe przemieszczanie się, o czym przypomina sobie, patrząc na delfiny.

Świadomość tułaczek doli nie zawsze wiąże się z postawą afirmatywną i nie musi przekładać się na pogodną akceptację tego stanu; przeciwnie, wylega się z niej raczej dotkliwie poczucie samotności, jako że „emigrant żyje w dwóch nakładających się na siebie przestrzeniach, które istnieją jakby równoległe”⁴¹, na co zwraca uwagę Wojciech Ligęza w swojej pracy poświęconej miastom poetów emigracyjnych. W tomie *Pragnienie* znajdziemy zapis dwóch poetyckich refleksji w podobny sposób ukazujących przenikanie się obydwóch światów stale obecnych w pamięci wyobcowanego podmiotu mówiącego. Pamięć natomiast najbardziej uporczywa jest nocą, gdy nie przychodzi sen. Wiersze *Europa zasypia* i *Houston, szósta po południu* wykorzystują motyw snu (i bezsenności) dla zobrazowania

³⁵ Zob. A. Zagajewski, *Słońce Ameryki*. W: *Anteny...*, tegoż, s. 82.

³⁶ A. Zagajewski, *Delfiny*. W: *Anteny...*, tegoż, s. 71.

³⁷ Tamże, s. 71.

³⁸ Tamże, s. 71.

³⁹ Tamże, s. 72.

⁴⁰ Tamże, s. 72.

⁴¹ W. Ligęza, *Jerozolima i Babilon.. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998, s. 173.

tęsknoty „ja” lirycznego nie tyle nawet za ojczyzną, co za Europą jako kontynentem, który można by nazwać domem. Przynotujemy niemalże w całości pierwszy z wierszy, zbudowany z nierymowanych dystychów:

Europa zasypia;
 (...)
 nad Krakowem unosi się szara mgła
 i zacierza kontury czcigodnych żagli.
 Morze Śródziemne kołysze się lekko
 i wkrótce zamieni się w kołysankę.
 Kiedy Europa wreszcie twardo zaśnie, Ameryka będzie czuwała
 nad biednym, niemym światem,
 nieufnie, jak młodsza siostra⁴².

Znamienny wydaje się kontrast pomiędzy spokojną, wręcz kołyszącą się do snu Europą a niespokojną Ameryką, która spać nie może. Szara mgła, zatarte kontury, kojący rytm fal Morza Śródziemnego utrzymane są w poetyce łagodnej, onirycznej. Tymczasem Ameryce przypisany został niepokój i nieufność – co poeta oddał w przerzutniowym toku składni – ale też pewien rodzaj władzy, wyższości: to jej przypadła rola „stróża” nad „biednym, niemym światem” – to ona ma głos, podczas gdy świat śpi niemalże u jej stóp.

W drugim utworze motyw snu Europy wykorzystał poeta dla kreacji samotnego „ja” lirycznego w wielkim mieście, z dala od rodzimego kontynentu. „Jestem sam, bo Europa śpi”⁴³ – wyznaje podmiot wiersza, wspominając swoją ukochaną oraz przyjaciół „brodzących w tej samej rzece zapomnienia”⁴⁴ w Krakowie i w Paryżu. Bohater, tożsamy z podmiotem mówiącym, słucha muzyki, na którą nakładają się dochodzące zza okna dźwięki helikoptera. W ten sposób granice przestrzenne wytyczające dychotomię „wnętrze-zewnątrz” zostają naruszone, następuje swoista dyfuzja dźwięków. „Ja” liryczne rozmyśla o poezji i jej wezwaniu do życia oraz o swojej indolencji w obliczu zadania stojącego przed nim samym jako poetą. Tym jednak, co dolega mu najbardziej (i z czego też nierzadko rodzi się sama poezja – „wyspa bezлюдna, którą odkryje kiedyś nowy Cook”⁴⁵), jest samotność⁴⁶:

jestem tam, gdzie jest przyjaźń,
 ale nie ma przyjaciół, gdzie rośnie
 oczarowanie, ale nie ma czarów
 tam, gdzie śmieją się umarli⁴⁷

– mówi bohater wiersza, poeta-emigrant. Tym, co oczarowuje (ostatecznie zaś rozczarowuje), może być wielkomięjska, pozornie wiele obiecująca przestrzeń. Śmiech umarłych wydaje się zabarwiony ironicznie – tak, jakby patrzyli oni z odcieniem politowania na niepamięć miast Ameryki oraz ich beztronską wiarę w przyszłość.

⁴² A. Zagajewski, *Europa zasypia*. W: *Pragnienie...*, tegoż, s. 44.

⁴³ Tenże, *Houston, szósta po południu*. W: *Pragnienie...*, tegoż, s. 18.

⁴⁴ Tamże, s. 18.

⁴⁵ Tamże, s. 19.

⁴⁶ Zwróćmy uwagę, że nawet słowa „mój pokój” pojawiające się w kontekście Houston na kartach *Lekkiej przesady* zapisane są kursywą, co należy odczytać jako celowe posunięcie stylistyczne dystansujące poetę do zajmowanego przez niego miejsca. Zob. A. Zagajewski, *Lekka przesada...*, s. 144.

⁴⁷ A. Zagajewski, *Houston, szósta po południu...*, s. 18.

Komentarzem dla charakteru „quasi-przyjacielskich” relacji międzyludzkich niech będą słowa Miłosza z rozmowy z Aleksandrem Fiutem przeprowadzonej przed laty w Paryżu:

Ameryka jest krajem wielkiej samotności. Trzeba być bardzo mocnym, żeby przeżyć tak dużą samotność jak w Ameryce. Ostatecznie tu [we Francji, w Paryżu – K.N.] się żyje otoczonym przyjaciółmi, są te jakieś związki przyjacielskie. Zupełnie inny jest sposób życia, oparty na spotykaniu ludzi. Tam jest się zupełnie samotnym i wszystkie związki z ludźmi są bardzo powierzchowne. (...) W Ameryce jest o wiele więcej życzliwości ludzkiej niż w Europie. Chęci pomnożenia, bezinteresownej życzliwości. A równocześnie jest ogromny dystans pomiędzy człowiekiem i człowiekiem. Dystans, który ma jakby odpowiednik w ogromnych przestrzeniach. (...) Ja nie twierdzę że nie ma tam związków przyjaźni. Są. Ale one idą jakby wbrew, jakby przeciwko naturze tego społeczeństwa, czy tego kraju. (...) Tam wszyscy są obcy. Wszyscy skądś przyjechali⁴⁸.

Byłby to bodaj najbardziej charakterystyczny rys miast Ameryki, a więc i Houston, pozostającego dla Zagajewskiego miastem bezdomności.

Bibliografia

- Czabanowska-Wróbel A., *Poszukiwanie blasku. O poezji Adama Zagajewskiego*, Kraków 2005.
- Czermińska M., *Kategoria „miejsca autobiograficznego” (na przykładzie Nowej Fali)*. W: *Więcej życia niż słów*, red. M. Telicki, M. Wójciak, Poznań 2011.
- Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
- Czermińska M., *Postawa autobiograficzna*. W: *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982.
- Dąbrowski M., *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Ligęza W., *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998.
- Miłosz Cz., *Kraj wielkiej samotności*. W: *Czesława Miłosza autoportret przekorny. Rozmowy przeprowadził Aleksander Fiut, tegoż*, Kraków 1988.
- Miłosz Cz., *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 1989.
- Rybicka E., *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci („lieux de mémoire”)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Tarnowska B., *„W neonowej pustyni”. Obraz amerykańskiej metropolii w twórczości Czesława Miłosza*. W: *Czesława Miłosza „północna strona”*, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011.
- Zagajewski A., *Anteny*, Kraków 2005.
- Zagajewski A., *Jechać do Lwowa i inne wiersze*, Londyn 1985.
- Zagajewski A., *Lekka przesada*, Kraków 2011.
- Zagajewski A., *Pragnienie*, Kraków 1999.
- Zaleski M., *Formy pamięci*, Warszawa 1996.

⁴⁸ Cz. Miłosz, *Kraj wielkiej samotności*. W: *Czesława Miłosza autoportret przekorny. Rozmowy przeprowadził Aleksander Fiut, tegoż*, Kraków 1988, s. 123–124.

Streszczenie

Artykuł podejmuje refleksję nad tekstową reprezentacją Houston w twórczości Adama Zagajewskiego, co staje się pretekstem do zastanowienia nad specyfiką amerykańskich miast oraz ich wizerunkiem utrwalonym w kulturze europejskiej, jak również próbą skonfrontowania mitu z rzeczywistością. Kluczowymi pojęciami dla niniejszych badań literackich, wzbogaconych o perspektywę antropologiczną, są: zaproponowana przez Małgorzatę Czermińską kategoria miejsca autobiograficznego oraz kategorie obcości, wyobcowania i bezdomności rozważane w kontekście tożsamości. Celem artykułu jest również zbadanie, jak przestrzeń miejska oraz dynamiczny rozwój cywilizacyjny wpływają na kondycję jednostki, a w szczególności emigranta, przybysza zza oceanu.

Summary

The article reflects on the text representation of Houston in the literary works of Adam Zagajewski, which is also a pretext to reflect on the specificity of American cities and their image embedded in European culture, as well as an attempt to confront the myth with reality. The key concepts for my literary researches augmented with the anthropological perspective are the category of autobiographical place proposed by Małgorzata Czermińska and the categories of strangeness, alienation, homelessness considered in the context of identity. The aim of my paper is also to show how the urban space and the dynamic development of civilization affect the condition of the individual, and in particular an emigrant, the newcomer from the ocean.

Biogram

Karolina Najgeburska – magister filologii polskiej, doktorantka w Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Publikowała m.in. w tomie pokonferencyjnym *Nie-miejsca. Teorie spacji w współczesnych praktykach interpretacyjnych* pod red. K. Szalewskiej (Gdańsk 2014), w Gdańskim Czasopiśmie Humanistycznym „Jednak książki”, czasopiśmie „Anthropos?” czy dwumiesięczniku literacko-artystycznym „Autograf”. Zajmuje się literaturą współczesną, w tym głównie poezją polską w świetle studiów nad przestrzenią, pamięcią i tożsamością z uwzględnieniem perspektywy antropologicznej i komparatystycznej.

karolina.najgeburska@gmail.com

